

Elżbieta Feliksiak, Stefania Skwarczyńska

"Pomiędzy historią a teorią literatury", Stefania Skwarczyńska, Warszawa 1975 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 70/2, 382-394

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

bardzo chaotyczną i niekoherentną wypowiedź publicysty „Chłopskiej Drogi” na temat literackich upodobań chłopów, skoro sam stwierdza na s. 57, że to przypadek skrajny). Szkoda, że autor tak rzadko formułuje własne oceny, gdyż te nieliczne, które są w książce, zdradzają świetną jego orientację w tej dziedzinie.

Czytelnik oczekiwałby też przynajmniej szkicowego odniesienia zaprezentowanych w książce stanowisk i koncepcji do późniejszych faktów stanowiących naturalną kontynuację przedstawionych w książce zdarzeń. Generalny brak perspektywy, która objęłaby okres po r. 1948 (poza jedynym chyba wyjątkiem — krytyką wynaturzeń w realizacji programu monolitycznej kultury narodowej w epoce stalinowskiej) jest tym mocniej odczuwalny, iż przy cytowaniu wielu źródeł umożliwiłaby ona ocenę szeregu wypowiedzianych tam sądów bądź pozwoliłaby przedstawić określone kwestie w zupełnie innym świetle, otwierając pole dla dalszych badań. Miejscem szczególnie predestynowanym do tego typu odwołań jest rozdział 3, w którym autor kończy omawianie zagadnień chłopskiej twórczości literackiej i przechodzi do spraw zupełnie innego rodzaju (literatura dla ludu, strona organizacyjna „wsi tworzącej”). Zarysowanie perspektywy na lata późniejsze byłoby też bardzo wskazane po omówieniu działalności kulturalno-oświatowej ludowej Lubelszczyzny. Pozostawiła bowiem ta działalność trwały ślad w historii życia literackiego „wsi piszącej” doprowadzając w r. 1965 do powstania Międzywojewódzkiego Klubu Pisarzy Ludowych, przekształconego w r. 1968 w bardzo obecnie prężnie organizacyjnie Stowarzyszenie Twórców Ludowych z Zarządem Głównym w Lublinie, które realizuje w pełni ideę odrębnego związku chłopskich pisarzy-amatorów.

Książka Jerzego Jastrzębskiego stanowi jedną z niewielu, jak dotąd, prób wyczerpującego, monograficznego opracowania najnowszej historii kultury i literatury ludowej (chłopskiej) przyczyniając się do częściowego wypełnienia istniejącej w tym zakresie luki.

Anna Brzozowska-Krajka

Stefania Skwarczyńska, POMIĘDZY HISTORIĄ A TEORIĄ LITERATURY. (Warszawa) 1975. Instytut Wydawniczy „Pax”, ss. 328.

Książka Stefani Skwarczyńskiej jest zbiorem rozpraw o dużej rozpiętości tematycznej. Ten wielowątkowy charakter tomu skłania do zastanowienia dwojakiej natury. Po pierwsze, czytelnik ciekaw jest nie tylko pozytywnych rezultatów poznawczych osiągniętych na tak różnych polach, ale zapytuje nadto o perspektywy zarysowane przez autorkę dla przyszłych badań. Po drugie, nasuwa się pytanie o miejsce tej książki w pięćdziesięcioletnim z górą dorobku naukowym Skwarczyńskiej.

Na drugie z tych pytań można częściowo odpowiedzieć już na wstępie. Niemal od początku bowiem dziełem monograficznym Skwarczyńskiej towarzyszą tomy zbierające jej prace rozproszone po czasopiśmie i publikacjach okazjonalnych. A sądzę, że właśnie zbiory rozpraw dać mogą najbardziej adekwatny obraz zainteresowań badawczych uczonego i skali jego osiągnięć. Najśladniej umożliwiają wgląd w tajniki warsztatu i sygnalizują koncepcję związków między analizą a syntezą. Tak jest i w przypadku Stefani Skwarczyńskiej. W jej zbiorowych tomach odnajdziemy nie tylko tezy jej teorii, ale także nieprosty obraz poszukiwań i wyborów, uwikłanych w konteksty zmieniającego się świata. A także dzieje budowania własnej drogi na gruncie genologii, który okazał się podłożem uprawy tak bardzo wielokierunkowej. Plon najobfitszy to komparatystyka, rozpostarta między antykiem a współczesnością. Komparatystyka, o której autorka tomu *Pomiędzy hi-*

storią a teorią literatury pisze, iż „rozległością swego pola widzenia, szczególnym bogactwem swej problematyki zdaje się ona dominować nad wszystkimi innymi dyscyplinami literaturoznawczymi, niby kopuła zwieńczająca gmach nauki o literaturze” (s. 267).

Rzut oka na kolejne zbiory rozpraw Stefani Skwarczyńskiej pozwala zaobserwować swoisty rytm jej zainteresowań, podzielonych sprawiedliwie „pomiędzy historię a teorię literatury”. Tytuł najnowszej książki jest pod tym względem wysoce znamienny: przedmiotem zastanowienia przyjdzie uczynić sens owego „pomiędzy”.

Kompozycja tomu *Pomiędzy historią a teorią literatury* daje czytelnikowi obraz materiału uporządkowanego w ten sposób, że pytania o charakterze teoretycznym dominują w każdym z trzech działów, aspekt zaś historyczny przejawia się zarówno w doborze tematów analizy, jak i w ścisłym powiązaniu problemów teorii z jej wyraźnie skonkretyzowaną ramą czasową. Nie ma w książce merytorycznego rozdzielania tematów wedle formuły radykalnie kontrastowej. Podział na trzy części (I. W kręgu historii, literatury i historycznej poetyki; II. W kręgu genealogii i zagadnień kultury; III. W kręgu nauki o literaturze i nauki o teatrze) wydaje się dosyć arbitralny i służy formalnemu raczej uporządkowaniu 22 rozpraw i artykułów, na których „wieloraką różnorodność” oraz „wzajemną przyległość problemową i tematyczną” autorka zwraca uwagę we *Wstępie* (s. 5). Skłonna jestem uznać tytułową formułę tomu — tak dla Skwarczyńskiej znamiennej — za sygnał rozległości pola badawczego możliwej wówczas, gdy przedmiot badań literackich ujmuje się z różnych perspektyw, bez absolutyzacji jednej z nich. A owa różnorodność tematów i metod o tyle nie zaskakuje czytelnika, o ile przejawia się w niej wielostronność dotychczasowych dokonań autorki. Niektóre spośród zamieszczonych tu tekstów to komparatystyczne drobiazgi dotyczące sztuki słowa i sztuki teatru, ale jest też kilka niezmiernie interesujących rozpraw, które podejmują podstawowe problemy literaturoznawstwa. I w tym tomie rozumowanie teoretyczne okazuje się nieodłączne od analizy historycznoliterackich kon-kretów.

Najwcześniejsze zbiory, *Szkice z zakresu teorii literatury* (1932) i *Z teorii literatury cztery rozprawy* (1947), były jeszcze domeną przede wszystkim refleksji teoretycznoliterackiej. Można przypuścić, że Skwarczyńska chciała wówczas zaakcentować samoistność i ważkość teorii literatury jako dyscypliny badawczej. Szło więc raczej o wytyczenie pola teorii niż o jej analityczne zastosowanie — chociaż nie wolno nam przeoczyć faktycznego związku uogólniających kategorii z materiałem empirycznym, którego znajomość była dla Skwarczyńskiej zawsze podstawą konstrukcji. Artykuły *O pojęcie literatury stosowanej* w pierwszym zbiorze prac Skwarczyńskiej oraz *Geneza i rozwój rodzajów literackich* w drugim trzeba uznać za fundamentalne dla późniejszej twórczości naukowej ich autorki. Podobne zdanie sformułować można w odniesieniu do rozprawy *Struktura świata poetyckiego*, zamieszczonej w drugim zbiorze. Pomimo tego, że autorka zmodyfikowała w następnych latach swoje stanowisko filozoficzne, to jednak właśnie wyjątkową urodę myślową tej rozprawy mamy w pamięci w związku z niektórymi тезami *Wstępu do nauki o literaturze* (świat poetycki jako jeden z wyznaczników gatunku)¹ oraz z pewnego typu analizami historycznoliterackimi, takimi jak *Struktura świata przedstawionego w „Dziadach” Mickiewicza*² i jak liczne we wszystkich tomach późniejszych dociekania na temat funkcji obrazu w budowaniu

¹ Zob. S. Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*. T. 3. Warszawa 1965, m. in. s. 140—145.

² W: S. Skwarczyńska, *Studia i szkice literackie*. Warszawa 1953.

wewnętrznego sensu utworu (także w zastosowaniu do dzieła teatralnego, a to w odkrywczym studium *Semantyka i funkcja dramaturgiczna dwóch elementów scenograficznych w „Weselu” Wyspiańskiego*³).

Z czasem coraz to wyraźniej problemy interpretacyjne występują u Skwarczyńskiej w koniecznym związku z aspektem genologicznym, który w jej ujęciu okazuje się nie tyle zasadą porządkującą rozumienie procesu historycznego, ile rzeczywistym motorem jego przemian. Zastosowanie warsztatu genologa do interpretacji związków dzieła z jego tradycją literacką przyniosło wielostronne rezultaty poznawcze, również w zakresie indywidualnych cech utworu, w rozprawie *Struktura rodzajowa „Genezis z ducha” Słowackiego i jej tradycja literacka*⁴, która należy do najciekawszych prac autorki. W tomie *Pomiędzy historią a teorią literatury* przykładem takiego ujęcia badawczego jest rozprawa o losach poezji pastoralnej, gdzie poprzez funkcjonalną motywację przewartościowania popularnego niegdyś gatunku idylli orzeka się o procesie krystalizacji stylu romantycznego (*Mickiewiczowski pogrom Arkadii. (Pominięta karta w historii stuletniej wojny z poezją pastoralną)*). W takich pracach najdobitniej przejawia się ów splot problemów teoretycznych i historycznoliterackich, tak charakterystyczny dla stylu myślowego Stefanii Skwarczyńskiej.

Gdy mówimy o podstawowym nurcie zainteresowań uczzonej, jakim jest genologia (to Skwarczyńska wylansowała w polskiej terminologii tę nazwę), powinniśmy uprzytomnić sobie fakt, że w budowaniu warsztatu genologa miała ona w Polsce niewiele poprzedników. A przy tym — inaczej niż Juliusz Kleiner, Zygmunt Łempicki czy Kazimierz Wóycicki — już od początku starała się skonstruować taką teorię, która by w sposób całościowy uchwyciła istotne cechy literatury (w tym dążeniu pozostaje badaczka w orbicie fenomenologii), i to zarówno w sferze dzieła, jak i procesu. Sądzić można, że z takim właśnie nastawieniem wiąże się silny nacisk położony na kwestię usytuowania dramatu wobec tradycyjnego systemu rodzajów literackich. W drugim z kolei zbiorze powojennym Skwarczyńskiej, w *Studiach i szkicach literackich* (1953) znalazła się rozprawa *Zagadnienie dramatu*, w której autorka sformułowała tezy owocujące po dziś dzień w pracach teatrologicznych. Uznawszy odrębność dramatu ze względu na jego cechy istotne, postulowała wyłączenie go z głównego nurtu zainteresowań teorii literatury. Warto zwrócić uwagę na to, że idea pozostawienia jednak dramatu statusu granicznego w polu badań literackich antycypowała koncepcję dramatu jako partytury teatralnej, wysuniętą przez Zbigniewa Raszewskiego. Już w tamtym zbiorze sprawy dramatu — w dużej mierze jeszcze na sposób tradycyjny — zajęły miejsce osobne, by później, a szczególnie w tomie *Wokół teatru i literatury* (1970), pojawić się niemal wyłącznie *sub specie* sztuki teatru.

W recenzowanym tutaj tomie najnowszym teatr znalazł się paradoksalnie „pomiędzy historią a teorią literatury”, ale przecież nie ze względów istotnych, lecz z racji marginesowości jego zagadnień w dorobku Skwarczyńskiej z pierwszej połowy lat siedemdziesiątych. I tym razem jednak otrzymaliśmy pożyteczny i niezmiernie aktualny artykuł *Sprawa dokumentacji widowiska teatralnego*, a nadto dwa szkice popularyzatorskie z dziejów teatrologii. Dodajmy, że wśród problemów poetyki historycznej umieściła autorka studium o Wyspiańskim jako twórcy „symbolicznego dramatu historycznego”, do którego jeszcze powrócimy.

Mniej więcej od połowy lat pięćdziesiątych pole badań historycznoliterackich zajmuje w twórczości naukowej Stefanii Skwarczyńskiej poczesne miejsce, a w wy-

³ W: S. Skwarczyńska, *Wokół teatru i literatury*. Warszawa 1970.

⁴ W: S. Skwarczyńska, *W kręgu wielkich romantyków polskich*. Warszawa 1966.

borze konkretnych problemów badawczych niemalą rolę zdaje się grać postawa wartościująca. Zdziwiająca erudycja otwiera przed autorką rozległe obszary literatury europejskiej, od antyku po najbliższą współczesność, nie ulega jednak wątpliwości, że epoką przez nią preferowaną jest romantyzm. Tak dzieje się szczególnie w dwóch zbiorach studiów: *Mickiewiczowskie „powinowactwa z wyboru”* (1957) i *W kręgu wielkich romantyków polskich* (1966). Pierwszy z nich to głównie prace komparatystyczne, w drugim zaś znaczny udział mają omówienia realizacji teatralnych dramatu romantycznego⁵. Można sądzić, że mistrzem duchowym pozostał dla Skwarczyńskiej Juliusz Kleiner i że wytyczona przez wielkiego monografistę romantyków domena tego, co w naszej kulturze narodowej najcenniejsze, również dla niej okazuje się niewyczerpanym źródłem pytań i materiałów do analiz czułych na sytuację literatury wśród innych wartości kulturowych i społecznych. Skwarczyńska poszerzyła ten obszar preferencji przede wszystkim o Wyspiańskiego. Studia poświęcone Wyspiańskiemu wybijają się na jeden z pierwszych planów w latach późniejszych (zwłaszcza w tomie *Wokół teatru i literatury*, w którym należą do najbardziej odkrywczych), znalazły się także w tomie najnowszym. W swoich pracach analitycznych sięga Skwarczyńska do warsztatu solidnej filologii, stosuje przy tym wspomnianą już tu metodę podwójnej perspektywy, teoretycznej i historycznej, ale nie stroni i od ujęć genetycznych. W tomie *Pomiędzy historią a teorią literatury* dobrym tego przykładem jest rozprawa *Mickiewicz w kręgu idei i postulatów Sulzera*, która podejmuje przeważający w zbiorach poświęconych Mickiewiczowi i wielkim romantynom polskim wątek porównawczej analizy lektur, ale w wyższym niż dawniej stopniu wznosi się na poziom ogólności. Zresztą uogólnienia (często na płaszczyźnie poetyki historycznej) spotykamy w większości prac historycznoliterackich Skwarczyńskiej, chociaż niekiedy nie dość uzasadniona wydaje się ich kategoryczność. Zawsze natomiast mają one dalekosiężną perspektywę literatury porównawczej. W rozprawie o Mickiewiczu i Sulzerze ta właśnie perspektywa porównawcza łączy się z odkrywczością teoretyczną, gdy autorka dostrzega u polskiego poety „kontury pewnego systemu moralności zawodowej” (s. 17) i poszerza tym samym zakres swoich pionierskich rozważań o etosie zawodowym⁶.

Ze względu na dominanty dorobku Stefani Skwarczyńskiej, dostrzegalne i w tomie najnowszym, trzeba sobie zadać nader istotne pytanie: na jakiej zasadzie współistnieją tak zróżnicowane podejścia badawcze i jak wobec tego przedstawia się u Skwarczyńskiej problem przedmiotu badań literackich? Obserwacja jej praktyki wskazuje na duży stopień równouprawnienia metod, stosowanych zależnie od hierarchii celów w konkretnym badaniu. Dochodzi do tego wspomniana już tutaj sprawa łączenia opisu kategorii teoretycznych z analizą historyczną, która jest zarówno ich podstawą, jak i zastosowaniem. Wobec ryzyka zatarcia rozróżnienia między synchronią a diachronią pojawia się więc na horyzoncie pułapka historyzmu, genetycznej wywodliwości teorii. Skwarczyńskiej udaje się na ogół takiej sytuacji uniknąć. Wypracowane przez nią kategorie teoretyczne próbują, co prawda, uchwycić rzeczywistość literatury w jej historycznej zmienności, ale rzecz w tym, iż kategorie te mają oparcie w empirycznym materiale nie na zasadzie genezy, lecz na podstawie wyodrębnionych przez badaczkę cech istotnych, otwartych na modyfikacje funkcjonalne. Gdy więc teoria wiąże się z historią w studiach tego typu co rozprawa *O miejsce w zainteresowaniach badawczych poetyki naukowej*

⁵ Poprzedziło je obszerne studium monograficzne *Leona Schillera trzy opracowania teatralne „Nie-Boskiej Komedii” w dziejach jej inscenizacji w Polsce* (Warszawa 1959).

⁶ Zob. S. Skwarczyńska, *Etos badacza*. W: *Studia i szkice literackie*.

dla poezji konkretnej i zjawisk jej pokrewnych, to można mówić nie tyle o błędzie historyzmu, ile raczej o idoneistycznej zasadzie obustronnej kontroli teorii i doświadczenia⁷. Pomimo bowiem tak często deklarowanej aprobaty dla metod wyłącznie indukcyjnych — w swojej praktyce badawczej Skwarczyńska potrafi skutecznie stosować postępowanie hipotetyczno-dedukcyjne. Bywa jednakże i tak, a przykładem tego jest zawarte w tomie *Pomiędzy historią a teorią literatury* studium o „symbolicznym dramacie narodowym” (s. 101) Wyspiańskiego, że kategorie teoretyczne wywodzą się wprost z historycznego stanu rzeczy, przy czym sfera wartości w znaczącym stopniu współtworzy pole refleksji teoretycznej. Trudno wówczas przystać na postulaty obiektywnej prawomocności wniosków uogólniających. Ale zarówno tego typu niekonsekwencje, jak i ów swoisty rytm zainteresowań naukowych, o jakim tu już mówiliśmy, są świadectwem trudnej drogi poszukiwań metodologicznych, nie wolnej od wątpliwości i przeszkód. A w grę wchodzi tu również antyrelatywistycznie nastawiony realizm aksjologiczny Skwarczyńskiej.

Właśnie stanowisko realistycznego obiektywizmu skłania często Skwarczyńską do postulowania kategorycznej i koniecznej prawomocności wniosków, które w wyniku badań uznają za prawdziwe. Niekiedy chodzi nawet — piszącej te słowa trudno się z tym zgodzić — o prawomocność obowiązującą formalnie, jak np. wtedy, gdy pod koniec przekonywającego wywodu na temat nadrzędności komparatystyki wobec innych działów nauki o literaturze autorka pisze: „Postulujemy przyznanie jej oficjalnie tego miejsca nadrzędnego [...]” (s. 267). Jawnie zatracą się w takiej sytuacji otwarty charakter prawdy. Mamy zatem u Skwarczyńskiej do czynienia z konfliktem między pluralizmem a dążeniem do całości poznania prawdziwego. Skwarczyńska dostrzega problem i uważa go za jeden z zasadniczych kłopotów współczesnego literaturoznawstwa. W tomie *Pomiędzy historią a teorią literatury* poświęca tej kwestii rozprawę *Wokół relacji: przedmiot badań literackich a ich metodologia*.

W rozprawie tej zastanawia się Skwarczyńska nad złożoną sytuacją metodologiczną badacza, który staje zarazem wobec problemu całości swojego przedmiotu i wobec wielości jego ujęć z różnych perspektyw filozoficznych. Przy klasycznym realistycznym stanowisku autorki — zarówno w teorii poznania, jak i w filozofii wartości — refleksja metanaukowa dotyczy przede wszystkim trudnej sprawy scalenia przedmiotu badań. Zgodnie z tym stanowiskiem Skwarczyńska ujmuje zjawisko wieloaspektowości poznania nie tyle jako trwałą sytuację sporu w przestrzeni antropologicznej⁸ (a więc nie tyle jako przejaw trwale otwartego charakteru prawdy), ile raczej jako proces narastania zastanej wiedzy o przedmiocie, której nie sposób w procesie poznania pominąć, ale która komplikuje relację między poznaniem a jego przedmiotem. W porównaniu ze stanowiskiem zajmowanym przez autorkę we wczesnym eseju *Etos badacza*⁹ zdecydowanie dominuje u niej teraz bezosobowy obiektywizm, a teoria jako zadanie poznawcze usuwa w cień — tak niegdyś dla uczonej istotną — problematykę osobowości badacza. Podmiotowość pozostaje więc teraz w problematyce integracyjnej nie doceniona (także podmiotowość strukturalizująca), trzeba jednak przyznać, że w próbach odtworzenia jedności przedmiotu uderza widoczna powściągliwość i ostrożność.

⁷ Zob. sformułowane przez F. Gonsetha (m. in. w pracy *À propos des exposés de M. M. Ph. Devaux et E. W. Beth* („Dialectica” 1948, nr 2)) cztery zasady idoneizmu, filozoficznej teorii nauki, która przewycięża ograniczenia neopozytywistyczne w kierunku zorientowanej kantowsko filozofii otwartej.

⁸ Zob. E. Feliksiak, *Przeźrenie otwartego sporu*. „Teksty” 1978, nr 3.

⁹ W: Skwarczyńska, *Studia i szkice literackie*.

W eseju *Etos badacza* Skwarczyńska nie zrezygnowała jeszcze z perspektywy epistemologicznej i — pomimo realistycznego stanowiska — zdecydowanie odróżniała całość konstruowaną z przeświadczeniem o jej strukturalności od rzeczywistości badanego przedmiotu, niemożliwą do zupełnego uchwycenia. W formułowaniu teorii naukowej istotny udział przypisywała osobowości podmiotu poznającego i uczestniczącego w odczytywaniu cudzych hierarchii wartości, którym nie wolno jednak narzucać własnego punktu widzenia — jeżeli chce się postępować sprawiedliwie. Odpowiedzialność badacza wiązała się z decyzją ontologiczną w zakresie wydzielonego przez niego obszaru badawczego: „O zakresie i jakości tej elementarnej deformacji decyduje każdorazowe przemyślenie badacza. Tak się ma rzecz np. z przedmiotem badania literackiego, który każdy odpowiedzialny za swój stosunek do nauki badacz musi samodzielnie określić, aby zdać sobie sprawę z przestrzeni i charakteru rzeczywistości, w której się porusza”¹⁰. W koncepcji Skwarczyńskiej widoczny był wówczas postulat współdziałania aprioryzmu i empiryzmu, sprzyjający — wraz z postulatem adekwatności teorii (konstrukcji przedmiotu) uświadomieniu sobie faktu, iż całość jako poznanie prawdziwe jest nieosiągalna. Już wówczas jednak Skwarczyńska zwróciła uwagę na to, że proces badawczy nie przebiega w społecznej próżni i że konstruując teorię podmiot musi ustosunkować się nie tylko do stanu wiedzy, ale i do konkurencyjnych teorii i punktów widzenia. W eseju *Etos badacza* pisała też Skwarczyńska o roli autorytetu naukowego, który nie byłby dogmatyczny i nie narzucałby się z oczywistością, a opierałby się na dobrowolnym uznaniu i byłby otwarty na krytykę. Jest to więc autorytet bliski temu, który leży u podstaw filozofii argumentacji i filozofii otwartej¹¹. W tym wczesnym tekście Skwarczyńskiej widoczne były szanse pluralizmu w interpretowaniu przestrzeni antropologicznej jako przestrzeni budowanej na sporze światopoglądów.

W zawartej w recenzowanym tomie wspomnianej już rozprawie *Wokół relacji: przedmiot badań literackich a ich metodologia* Skwarczyńska rozpatruje natomiast wiedzę o przedmiocie badań literackich jako swoisty temat refleksji metodologicznej poddanej rygorom nauki, a metodologię nazywa „filozoficzną nauką z aspektem normatywnym i postulatywnym” (s. 268). Wieloaspektowość jest dla niej problemem nie ze względu na różne podmioty, lecz ze względu na badaną rzeczywistość. Stąd mamy tezę (fenomenologiczną w swej istocie) o wieloaspektowości przedmiotu badań literackich jako istotnie mu przysługującej: „Żadnemu z nich [tj. ujęć aspektowych] jednak nie można odmówić przystawalności do dzieła literackiego. [...] Wniosek, który należałoby stąd wyprowadzić pod adresem dzieła literackiego, to wniosek, że jest ono językowym tworem wieloaspektowym” (s. 272). Ewentualna integracja równałaby się zatem ujęciu dzieła w jego wieloaspektowości.

Skwarczyńska nie utożsamia postulatu jedności przedmiotu z postulatem jedności metodologicznej. Przeciwnie, wskazuje na ogromne trudności takiego przedsięwzięcia i to z wielu powodów. Najbliższy piszącej te słowa jest — wyraźnie przez Stefanię Skwarczyńską dostrzegany — motyw „oporów filozoficznych” (s. 275). A to przecież nic innego jak sprawa pluralizmu filozoficznego, któremu integracja wydaje się z natury rzeczy niepożądana, nie sprzyja ona bowiem nominalistycznej zasadzie zindywidualizowanej wielości. Pluralizm nie stanowi jednak dla Skwarczyńskiej celu ataków, lecz uważa go ona za niefunkcjonalny ze

¹⁰ *Ibidem*, s. 89.

¹¹ Zob. Ch. Perelman, *Le Champ de l'argumentation*. Bruxelles 1970. — F. Gonseth, *Motivation et structure d'une philosophie ouverte*. W: *Philosophie néo-scholastique et philosophie ouverte*. Paris 1954.

względu na integrację przedmiotu — formułę pluralizmu pojmując ją bowiem jako próbę odtworzenia sumy wiedzy, nie zaś jako równoprawne współistnienie różnych wersji całości: „Zbyt już jesteśmy przyzwyczajeni do ujmowania przedmiotów w kategoriach strukturalizmu, aby się nie lękać, że suma wiedzy osiągniętej z poznawczego opanowania poszczególnych jego aspektów nie pokrywa się z wiedzą o nim jako o strukturalnej jednostce i całości. Toteż pluralizm wydaje nam się rozwiązaniem sytuacji co najwyżej prowizorycznym” (s. 275).

Jeżeli jednak pluralizm nie będzie dla nas pozytywistycznym zatomizowaniem, lecz trwałą sytuacją sporu o całość jako o pojęcie istotnie sporne¹², to wtedy teza o wieloaspektowości okaże się niezmiernie przydatna jako podstawa argumentacji na rzecz otwartego charakteru prawdy, także prawdy o przedmiocie badań literackich. Przedmiot badań literackich należałoby wtedy uznać za pojęcie istotnie sporne, a wielość jego ujęć badawczych za stan nie tylko faktyczny, ale i pożądany. Ale wówczas zmianie musiałyby ulec kryteria naukowości w dziedzinie wiedzy o literaturze. Niepomniernie trudne jest wytyczenie granic tych zmian. Dodajmy, że Skwarczyńska odnotowuje także sceptycyzm wobec naukowości wiedzy o literaturze, i to w jego krańcowej postaci, gdy mówi o Karlu Jaspersie, który umieszczał tę wiedzę w kręgu myślenia filozoficznego (s. 275, przypis 13). Sama autorka rozprawy bierze pod uwagę raczej aktualny stan świadomości metodologicznej w zakresie logicznej teorii nauk, a pod koniec rozważań wskazuje na szanse humanistyki wobec rozwoju systemów hipotetyczno-dedukcyjnych. W swojej refleksji metodologicznej Skwarczyńska jest jednak na szczęście ostrożna i gdy sygnalizuje tak trudne zadanie otwarcia teorii na nowe doświadczenie, z widocznym wahaniem skłania się ku zorientowanym logicznie koncepcjom interpretacji humanistycznej (takim, jak u J. Kmity czy L. Nowaka): „A być może, że nowe szanse przed teorią literatury otworzą pod tym względem pewne, zarysowujące się współcześnie w humanistyce tendencje, a mianowicie tendencje do operowania modelami oraz tendencja do rehabilitacji metody dedukcyjnej — na odpowiednich, oczywiście, warunkach” (s. 281). Na pewno nie są to słowa, które by zamykały drogi poszukiwań również w kierunku odzyskania podmiotowości. Rozprawa Skwarczyńskiej wydaje się szczególnie cenna przez to, że postulat integracji nie okazał się w niej postulatem całości kategorycznej.

Z omówioną rozprawą wiąże się w dużej mierze problematyka dwóch innych, w których autorka zajmuje się kwestią przedmiotu badań literackich w odniesieniu do tradycyjnie wyróżnianych dyscyplin: komparatystyki i poetyki, zwanej przez nią „poetyką naukową”. W jednym i w drugim przypadku chodzi o relacje między aktualną konstrukcją przedmiotu (jak wiemy, ujętą obiektywistycznie) a faktycznym stanem rzeczywistości empirycznej¹³.

Pierwszą z owych dwóch rozpraw jest *Aspekt językowo-artystyczny w przedmiocie badań komparatystyki literackiej*. Argumentacja Skwarczyńskiej zmierza do wykazania, że kompetencje komparatystyki obejmują literaturę w jej wieloaspektowości. Różnorakie aspekty dadzą się, zdaniem autorki, sprowadzić w ich „elementarnej, najprostszej postaci” (s. 254) do trzech: językowo-artystycznego, ekspresyjnego i historyczno-społecznego (koncepcja ta nawiązuje do tradycyjnej troistości znaku). W dotychczasowej praktyce badań porównawczych literatury — sądzi

¹² Zob. W. B. Gallie, *Essentially Contested Concepts*. W: *The Importance of Language*. Ed. M. Black. Prentice Hall 1962.

¹³ Nie będziemy natomiast omawiać zamieszczonego w książce wariantu wstępu do antologii *Teoria badań literackich za granicą*, gdyż ma on walor przede wszystkim informacyjny, chociaż mowa w nim o „kierunkach spod znaku wielkiej syntezy” ze szczególnym uwzględnieniem literatury porównawczej.

Skwarczyńska — poświęcano uwagę raczej tym aspektom, które nie uwzględniają specyfiki językowej poszczególnych literatur narodowych, a to z braku kategorii odpowiednich do skonstruowania wspólnego przedmiotu. Skwarczyńska proponuje kilka takich — znanych w literaturoznawstwie — kategorii, które mogłyby stać się narzędziem badawczym także w odniesieniu do obszaru co najmniej dwóch literatur narodowych. Propozycji tej towarzyszy wszechstronne rozważenie sprawy badawczych zakresów dyscyplin, nazwanych przez autorkę poetyką lingwistyczną i poetyką literaturoznawczą. Skwarczyńska dochodzi na koniec do wniosku, że „komparatystyka ma pełną możliwość objąć obszarem swego badania także aspekt językowo-artystyczny różnojęzycznych literatur, bo ma w tym względzie do dyspozycji jako bazę wyjściową i pole odniesień językoznawstwo ogólne” (s. 266). Uczona sądzi przy tym, że w ramach językoznawstwa ogólnego można skonstruować „zarysy jakichś tzw. języków funkcyjnych ponad strukturami poszczególnych języków etnicznych” (s. 260). W kompetencjach stylistyki literaturoznawczej leżałyby natomiast takie sprawy, jak „sfera tzw. obrazów poetyckich, kompozycji składniowej utworów wielozdaniowych, zasad wyboru i doboru zaangażowanych w utwory literackie środków językowo-artystycznych — zasad podlegających zmianom w czasie, uzależnionym od prądów artystycznych i ideowych, eksponowanych w różnych poetykach sformułowanych i dających się odczytać z poetyk immanentnych” (s. 266). Rozwój badań porównawczych literatury w ostatnich latach — stwierdza na koniec swego wywodu Skwarczyńska — świadczy o sprzyjających warunkach dla poszerzenia jej przedmiotu tak, by zakresem swym ogarnął pozostałe działy nauki o literaturze.

Drugą rozprawą w dużym stopniu dotyczącą konstrukcji przedmiotu nauki o literaturze jest tekst *O miejsce w zainteresowaniach badawczych poetyki naukowej dla poezji konkretnej i zjawisk jej pokrewnych*. Jest to jedno z nielicznych w Polsce gruntownych studiów na temat teoretycznych i estetycznych implikacji faktu, iż oto gdzieś w latach pięćdziesiątych wyłoniły się w poezji nowe zjawiska, które narastały z czasem, by jeszcze dzisiaj nie stracić na aktualności. Poezja konkretna, wizualna i audiowizualna, oraz tzw. poezja nowa tworzą nurt, który nie tylko odmienił dość radykalnie skostniałe już poetyki współczesne, zdominowane przez postsymbolizm i postekspresjonizm, ale — co może najbardziej odróżnia poezję konkretną od jej poprzedniczek z pierwszej ćwierci wieku — zakwestionował także granice literatury. I to nie tylko stworzył owe granice w kierunku sztuk plastycznych, z racji swej „napisowości” i wyzyskania walorów graficznych — na co tak wielki nacisk kładzie Skwarczyńska — ale w nie mniejszym stopniu otworzył je w kierunku happeningu, tzw. sztuki otwartej i paraartystycznych działań. Sądzę, że pominięcie tego drugiego aspektu deformuje w pewnej mierze charakterystykę społecznych funkcji „poezji konkretnej i zjawisk jej pokrewnych”. Skwarczyńska wnikliwie analizuje możliwości semiotycznej interpretacji poezji nowej, główne trudności widzi zaś w heterogeniczności jej znaków (analogiczne kłopoty ma już od dawna teatrologia). Szanse ogarnięcia nowych odmian poezji przez teorię literatury dostrzega m. in. w potraktowaniu utworów tego typu jako przedmiotów artystycznych w ich konkretnym ukształtowaniu. Na zakończenie postuluje, „aby teoria literatury [...] jak najprędzej dostarczyła »sztuce interpretacji« podstawowych danych o poetyce poezji konkretnej, co dopiero jej umożliwi badawcze zainteresowanie tą poezją” (s. 294).

Warto zwrócić uwagę na to, że problemami poezji konkretnej i poezji nowej zajmuje się kilkoro innych badaczy ze środowiska łódzkiego (T. Cieślukowska, G. Gazda, J. Wesołowski), co znalazło wyraz także w przypisach do rozprawy Skwarczyńskiej. Pisząca te słowa skłania się ze swej strony do odmiennego poglądu na miejsce sygnalizowanych tu zjawisk wśród kontekstów współczesnej

sztuki. Zjawiska te bowiem nie tylko modyfikują zakres przedmiotu nauki o literaturze, ale również — i w intencji ich autorów coraz to częściej — dążą do uchylenia granic sztuki jako przedmiotu badań estetycznych. Zbieżne pod tym względem z niektórymi tendencjami nowego teatru, otwierają nową (choć przecież nie pozbawioną starodawnych tradycji) alternatywę: między sztuką a życiem, między estetyką a teorią działania. Znamionnym przejawem takiego właśnie widzenia tych zjawisk jest chociażby opublikowana w 1977 r. książka Bazona Brocka *Ästhetik der Vermittlung*¹⁴, porządkująca materiały z wielu lat pracy jednego z najbardziej wpływowych twórców tego nurtu literatury i sztuki, który tak silnie apeluje do wolności odbiorcy. To podmiot, a nie przedmiot tworzy uniwersum tej sztuki. Powiada Brock: „To, co rzeczywiście obiektywne, jest jednością albo związkiem wzajemnym wszystkich wypowiedzi, jakie jednostkowy podmiot zdoła jeszcze ogarnąć”¹⁵. Wydaje się, że o tej paradoksalnej estetyce, zamierzonej jako pośredniczenie, najsukuteczniej — i najsłuszniej — można by mówić, także na gruncie naukowym, w kategoriach nie zaniedbujących podmiotowości (również podmiotowości badacza). Poezja konkretna i eksperymentalna tracą też zapewne wiele na swej swoistości, gdy rozpatrujemy je w kategoriach tradycyjnej — cóż stąd, że o poszerzonym zakresie — poetyki i estetyki. Nie funkcjonują bowiem li tylko jako przedmioty artystyczne, a w odbiorze wykraczają poza ramy przeżycia estetycznego.

Do najciekawszych tekstów w omawianym zbiorze Skwarczyńskiej należą dwa studia o przekładzie. Jedno z nich rozważa sytuację przekładu w polu dwóch literatur i kultur: w macierzystej kulturze oryginału i w kontekście kultury, w którą przekład występuje. Drugie studium dotyczy przekładu dramatów przeznaczonych do realizacji na scenie.

Rozprawa: *Przekład i jego miejsce w literaturze i kulturze narodowej*. (Na przykładzie „Hamleta” w wersji Józefa Paszkowskiego) — składa się z części ogólnej i analitycznej. Tezą autorki, argumentowaną teoretycznie w pierwszej części artykułu i zastosowaną w praktyce analitycznej w części drugiej, jest twierdzenie o przynależności przekładu do porządku kultury (literatury) narodowej języka, na który dokonano tłumaczenia. Tezę tę rozwija Skwarczyńska w kontekście sporu o kryterium wierności wobec oryginału, a także w kontekście ogólnych sporów metodologicznych, np. pomiędzy genetyzmem a strukturalizmem, pomiędzy dualistycznym a monistycznym ujmowaniem dzieła literackiego. Sądzi, że wysunięcie w problematyce przekładu kryterium wierności na pierwszy plan stałoby „w rażącej sprzeczności ze współczesną tendencją” (s. 192) do rezygnacji z ujęć genetycznych i z dualizmu. Sądzi ona również, że traktowanie przekładu wyłącznie jako mniej lub bardziej wiernego wariantu oryginału nie daje się pogodzić „z powszechnie uznanym faktem niepowtarzalności utworu literackiego i jego nienaruszalności, odpornej wobec zmian, które niesie tok wieków” (s. 192). Jednakże rezygnacja zupełna z kryterium wierności nie wydaje się Skwarczyńskiej ani możliwa, ani sensowna. Chodzi jej natomiast o to, aby nie było ono kryterium jedynym. Bynajmniej nie z uwagi na konieczność osiągnięcia możliwie wysokiego poziomu artystycznego, co przy założeniu bezwzględnej wierności byłoby nader

¹⁴ B. Brock, *Ästhetik der Vermittlung — Arbeitsbiographie eines Generalisten*. Hrsg. K. Fohrbek. Köln 1977. Materiał został tam uporządkowany w działach: I. *Theoretische Grenzerarbeit*, II. *Ästhetik der Bilder. Besucherschulung*. III. *Ästhetik der Alltagswelt. Konsumentenschule*, IV. *Ästhetik der Aktionen. Lebensschulung* (tu: teatr, film, nauka działań), V. *Ästhetik der Worte. Das Problem des Anfangs*.

¹⁵ Cyt. według G. Jappe, *Dichter ohne Literatur*. „Die Zeit” 1977, nr 38.

trudne. Skwarczyńska przesuwając bowiem punkt ciężkości z tekstu oryginału na przekład jako fakt literacki (kulturowy). A faktem staje się on, jak twierdzi badaczka, na gruncie literatury, do której wchodzi. I to jest dla Skwarczyńskiej podstawą argumentacji na rzecz głównej tezy, którą konkretyzuje później jako wysunięcie na plan pierwszy spośród rozmaitych kryteriów oceny — tego kryterium, które nazwała „wartością kulturowo-narodową przekładu” (s. 200). Wartość tę rozpatruje autorka rozprawy na tle procesu historycznoliterackiego oraz jako twórcze osiągnięcie „ideowo-artystyczne” tłumacza. W takim ujęciu widzi szansę dla przekładu w postaci „przyćmienia w nim wszechwładztwa oryginału” (s. 200).

Ze stanowiskiem Skwarczyńskiej w sprawie funkcjonowania przekładu w kulturze narodowej na równi z utworami oryginalnymi można się zasadniczo zgodzić. Miałabym natomiast wątpliwości zarówno co do niektórych — dla autorki bardzo istotnych argumentów, jak i co do niektórych postulowanych w artykule konsekwencji. Przede wszystkim mam tu na myśli pojęcia „kultury międzynarodowej”, a zwłaszcza „świadomości międzynarodowej”, które to pojęcia — przejęte od Józefa Chałasińskiego z jego książki *Kultura i naród* (1968) — służą Skwarczyńskiej za podstawę argumentacji na rzecz osłabienia więzów (traktowanych przez nią jako genetyczne) przekładu z macierzystą kulturą oryginału. Sądzę, że w opisie (a tym bardziej w ocenie) żywego nurtu wymiany wartości kulturowych między narodami nie sposób stosować takiej kategorii, która jest tworem postanowień instytucjonalnych, tworem uwarunkowanym ideologicznie i służącym także do formalnej regulacji stosunków. To już raczej można by powiedzieć, że instytucje międzynarodowe (jak chociażby wymieniona przez autorkę UNESCO) sprzyjają — jeżeli spełnione są odpowiednie warunki dla ich prawidłowej działalności — tworzeniu się kultury uniwersalnej, w której podmiotami są zarówno narody, jak i osoby ludzkie. A gdzie szukać podmiotu „świadomości międzynarodowej”? Dzieła zakorzenione w dwóch różnych kulturach narodowych (bo zarówno literatura macierzysta oryginału, jak i literatura w języku, na który się tłumaczy, stanowią konteksty interpretacyjne utworu tłumaczonego) mają wielką szansę otwarcia czytelnikowi oczu na niekategoryczność wartości jego własnej kultury. Bo przecież chyba niekoniecznie kontakt twórczy z wartościami „obcymi” równać się musi ich asymilacji. Bo przecież chyba tekst przełożony ma rzeczywiście dwie ojczyzny, a zarzut „kosmopolityzmu” nie powinien zagrażać dziełom sztuki, których wartość (także wartość kulturowo-narodowa) jest zawsze wartością istotnie sporną.

W konsekwencji skłonna też jestem różnić się z autorką rozprawy w zapamiętywaniach na sprawę kompetencji badawczych w stosunku do przekładu literackiego. Skwarczyńska mianowicie polemizuje z tezą Dionýza Ďurišina o prawie komparatystyki do podjęcia wszelkich zadań badawczych wobec przekładu (s. 197), ze swej strony bowiem chciałaby widzieć przekład w zakresie przedmiotu badań literatury rodzimej. Ale niezbyt jasne są uwarunkowania praktyczne tej polemiki (teoretyczne, o które chyba autorce chodzi przede wszystkim, leżą w sferze dopiero co omówionej). Jeżeli zagłębimy się w bardzo wnikliwą analizę przekładu *Hamleta* dokonanej przez Paszkowskiego (zawartą w drugiej części rozprawy), to okaże się, że Skwarczyńska udatnie łączy w niej studium nad oddziaływaniem tekstu Paszkowskiego we współczesnej mu i późniejszej literaturze polskiej z analizą „urodzimienia” (s. 217) oryginału przeprowadzoną na gruncie obydwu języków. Czyż nie jest to w istocie studium komparatystyczne, które przecież ma wszelkie prawo do poszerzenia pola rozważań nad przekładem o problem jego funkcjonowania w kulturze rodzimej, nieodłącznego chyba od funkcjonowania (choć pośredniego) oryginału? I nawet jeśli odczuliśmy pewien niedosyt przy lekturze tej rozprawy to brałby się on właśnie z niedostatecznego uwzględnienia kontekstu literatury angielskiej przy porównawczej analizie frazeologii, a może i stąd także, iż przy

badaniu *Hamleta* (w przekładzie) nie wzięto pod uwagę równoczesnego w polskiej tradycji literackiej — w jakim stopniu, oto pytanie — oddziaływania oryginału, niektórym pisarzom przecież znanego. Inaczej mówiąc, to dopiero pełna perspektywa komparatystyczna zdaje się umożliwiać wszechstronne zbadanie frazeologii przekładu i jego twórczej roli w tradycji odmiennej od tej, na której gruncie powstał oryginał. Tylko wtedy pojawi się jako problem badawczy wzajemne przenikanie tego, co „swoje” z tym, co „obce”.

Artykuł Skwarczyńskiej *Swoisty problem przekładu dawnego tekstu dramatycznego* nie budzi tak wielu pytań. Za programową swobodą, pozwalającą na odejście od kontekstów oryginału, przemawia w tym przypadku teatralna tecia dramatu. Utwór przełożony musi skutecznie funkcjonować na scenie teatru odległego stylem nieraz o tysiąclecia. Ze względu na ten cel powstaje kształt językowy nowego, przetłumaczonego tekstu. Bardziej funkcjonalna niż kategoryczne trzymanie się wizji scenicznej oryginału we wszystkich jej konkretach będzie niekiedy — pisze Skwarczyńska — zmiana określeń sytuacyjnych, np. zmiana rekwizytu („halabarda” zamiast „berdysz”), w nowej wersji lepiej przemawiającego do wyobraźni widza. Stąd też dzieje przekładów tekstu dramatycznego to zarazem dzieje towarzyszących im poetyk teatralnych. Przekład dramatu (zwłaszcza dawnego) byłby zatem nie tyle przekładem utworu literackiego, ile przekładem „zawartej w nim wizji scenicznej na wizję sceniczną zgodną ze stylem współczesnego mu teatru” (s. 226). Warto w tym miejscu przypomnieć, że mamy tu do czynienia z zastosowaniem do problematyki przekładu słownego zasady, która dotyczyła dotąd przekładu wizji scenicznej i która przyświeca wielu reżyserom podczas pracy nad adaptacją teatralną dramatu rodzimego¹⁶. Skwarczyńska i w tym artykule zajęła się losami przekładów polskich *Hamleta*. Artykuł ciekawy jest dlatego, że dokonano w nim próby związania badań teoretycznych nad przekładem z problematyką genologiczną. W studiach dotyczących dramatu ujęcia takie były dotąd nieczęste i autorka zarysowała w dużym stopniu perspektywy dla przyszłych badań.

Ujmowanie procesu historycznoliterackiego nie tylko jako przemian stylu, ale i jako przemian struktur gatunkowych ma u Skwarczyńskiej — wobec realistycznej koncepcji tych struktur traktowanych jako uniwersalia zakorzenione zarazem w języku i w sferze wartości funkcjonujących społecznie¹⁷ — takie konsekwencje, że udaje się niekiedy przezwyciężyć alternatywę tego, co ogólne, i tego, co jednostkowe. W rozprawie *Rodzaje literackie wśród podstawowych pojęć teoretyczno-literackich Romana Ingardena* pogląd ten w interesujący sposób ukierunkował rekonstrukcję Ingardenowskiej teorii rodzajów literackich. Sądzę, że świadomość inspiracji, jaką ze strony fenomenologicznej teorii literatury otrzymała autorka syntezy genologicznej zawartej w tomie 3 *Wstępu do nauki o literaturze* (1965), skłoniła ją do zakończenia studium takim oto wnioskiem wnoszącym wiele w rozumienie Ingardenowskiej teorii: „A jednak pomimo faktu tej marginesowej pozycji rodzajów literackich w całokształcie Ingardenowskiej teorii literatury można powiedzieć, że właśnie Ingarden uczynił dla genologii więcej niż ktokolwiek inny, i to w skali światowej. A mianowicie pierwszy wyraźnie »uprzedmiotowił«

¹⁶ Zob. wypowiedź K. Swinarskiego na temat inscenizacji *Dziadów* zamieszczoną w programie spektaklu krakowskiego (1973).

¹⁷ Nie w pełni adekwatnie charakteryzuje teorię genologiczną Skwarczyńskiej autor syntetycznej panoramy światowej genologii, K. W. H e m p f e r (*Gattungstheorie. Information und Synthese*. München 1973), zamknąwszy ją w ramach działu zatytułowanego „Gattungen” als funktionelle Varianten des Sprachsystems i nie uwzględniwszy jej wymiaru aksjologicznego.

rodzaje literackie, określiwszy je jako odmiany podstawowej struktury dzieła sztuki literackiej; rozwiązał tym samym zagadnienie ich istoty i sposobu ich istnienia, a równa się to także swoistemu podniesieniu ich w randze, bo wprowadzeniu do badań literackich w charakterze ich przedmiotu" (s. 168).

Genologiczny aspekt analizy i interpretacji znajdziemy w niejednej jeszcze rozprawie omawianego tomu. Najciekawszym przykładem jest niewątpliwie wspomniany już tutaj artykuł *Mickiewiczowski pogrom Arkadii. (Pominięta karta w historii stuletniej wojny z poezją pastoralną)*. Rozprawa świadczy o owocności genologicznego aspektu w zastosowaniu do analizy historycznoliterackich konkretów, pomaga on bowiem w śledzeniu przemian nie tylko stylu, ale i układów wartości. Skwarczyńska sądzi, że Mickiewiczowi należy się poczesne miejsce w dziejach europejskiej poezji pastoralnej jako temu, kto wydatnie przyczynił się do zmiany jej funkcji: od manifestowania postaw sentymentalnych po stylizowane nawiązanie do mitu arkadyjskiego w motywie „kraju lat dziecinnych”.

Do tej niezmiernie interesującej rozprawy zgłosić by można dwa zastrzeżenia. Po pierwsze, zastanowienie budzi sam tytuł, tak bojowo akcentujący kierunek procesu historycznoliterackiego coraz to mniej przychylny arkadyjskiemu światu idylli. Dlaczego tak? Czyż nie należałoby raczej życzyć sobie, aby mit arkadyjski, po dziś dzień żywiący — pomimo tytuł kłęsk — zbiorowe marzenia i utopie społecznego ładu, nigdy nie znikł z horyzontu naszej uniwersalnej kultury? Po drugie, czy rzeczywiście w całej rozciągłości słuszne jest zdanie autorki, iż Mickiewicz „nie jest autorem ani jednej idylli” (s. 55)? Sądzę, że właśnie w genologicznych koncepcjach Skwarczyńskiej, która wśród składników konstytutywnych struktury gatunkowej wymienia uwarunkowany aksjologicznie świat poetycki, znajdziemy podstawę do poszerzenia arkadyjskości *Pana Tadeusza* poza granice „kraju lat dziecinnych”. Tyle że wartości współtworzące idylliczną teorię rzeczywistości musiałyby mieć charakter bardziej otwarty, ich zakres musiałyby być szerszy niż na etapie poezji pastoralnej. Z tego punktu widzenia godna uwagi jest — późniejsza od rozprawy Skwarczyńskiej — interpretacja dokonana przez Alinę Witkowską¹⁸, która swą tezę o wielofunkcyjnej idylliczności *Pana Tadeusza* uzasadnia w planie wartości takich, jak naturalność ludzkiego bytowania, jak harmonia myśli i uczuć, jak żywa tradycja nie tożsama ze światem historii.

Spośród innych rozpraw recenzowanego tomu jedną z najciekawszych jest ta, w której autorka zarysowuje pole badawcze dla wprowadzonej przez siebie kategorii „poetyki listopadowej”. W rozprawie *Stefan Garczyński — Juliusz Słowacki. (U podstaw „poetyki listopadowej”)* kategoria tytułowa posłużyła Skwarczyńskiej do nowego naświetlenia konfliktu między Słowackim a literaturą emigracyjną obracającą się w orbicie Mickiewicza. Wyraźniej niż dotąd uwidocznia się teraz rola Garczyńskiego-powstańca i jego poezji, która funkcjonowała nie tyle jako wartość samoistna, ile jako jeden z niezbywalnych składników układu wartości przez zbiorowość złączoną wspólnym doświadczeniem historycznym.

Studium *Wyspiańskiego symboliczny dramat historyczny jako nowa odmiana rodzajowa polskiego dramatu narodowego* dąży do określenia miejsca poetyki Wyspiańskiego w ciągu historycznym, który Skwarczyńska widzi jako proces przemiany rodzajowej dramatu zwanego przez nią „historyczno-narodowym”. Nie jest zupełnie jasna definicja tego pojęcia i nie bardzo wiemy, dlaczego ze swego pola badawczego usuwa autorka „nie tylko dramaty Wyspiańskiego oparte na tematach antycznych i biblijnych, mimo ich przesycenia sprawą narodową, i nie tylko dramaty o tematyce współczesnej, w tym także historyczno-współczesnej (jak *Wesele*),

¹⁸ A. Witkowska, *Mickiewicz. Słowo i czyn*. Warszawa 1975, rozdz. 4: *Czas odnaleziony*.

ale także dramaty o tematyce legendowej (*Legenda I, Legenda II*)" (s. 98). Za taką decyzją można domyślać się ostrego przeciwstawienia sfery mitu i sfery historii. Zagadnienie mitu bowiem funkcjonuje w tym studium w ramach rozważań pola tematycznego — zdaniem autorki pojawia się on u Wyspiańskiego jako składnik świata poetyckiego współtworzący poetykę symbolizmu, a więc jako narzędzie interpretowania historii. Otrzymaliśmy w tym studium jedno z uszczegółowień teorii genologicznej sformułowanej przez Skwarczyńską, tj. usytuowaną w perspektywie poetyki historycznej analizę takiej struktury gatunkowej, w której osią krystalizacyjną jest temat (s. 97). Teatralna teoria dramatu ma natomiast w tej konstrukcji udział niewielki.

Spośród pozostałych prac zawartych w omawianym tomie wymieńmy — jako przykład tematycznej i czasowej rozpiętości jego problemów — miniaturę komparatystyczną: *Zagadnienie tzw. liryki osobistej Bolesława Leśmiana*. („Wyznanie” *Leśmiana* i „*An eine Jungfrau*” *Martina Opitza*) oraz przedruk wstępu do *Poezji zebranych* (1963) Tadeusza Hollendra — „szkic o życiu i twórczości” lwowskiego poety.

Tom Stefanii Skwarczyńskiej *Pomiędzy historią a teorią literatury* — dzięki tak wielkiej różnorodności właśnie — nie tylko przynosi bogactwo obserwacji i analiz szczegółowych, nie tylko podejmuje podstawowe problemy literaturoznawstwa, lecz również — i to jest chyba zawsze w pracach Skwarczyńskiej najcenniejsze — sygnalizuje potrzebę otwarcia wielostronnej perspektywy badawczej dla spraw na pozór wyjaśnionych. A przede wszystkim nie pozwala zapomnieć o tym, że przedmiot badań literackich jest głęboko zakorzeniony w sferze wartości.

Elżbieta Feliksiak

Teresa Kieniewicz, *RECEPCJA LITERATURY AMERYKAŃSKIEJ W POLSCE W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM*. Warszawa 1977. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ss. 196 + errata na luźnej kartce. Uniwersytet Warszawski. Instytut Anglistyki.

Popularność literatury amerykańskiej w naszym kraju jest zjawiskiem tyleż powszechnym, co słabo zbadanym. Jeśli jednak stosunkowo łatwo można zorientować się (np. na podstawie „Polskiej Bibliografii Literackiej” i „Bibliografii Zawartości Czasopism”) w przekładach z literatury amerykańskiej i artykułach o niej opublikowanych po drugiej wojnie światowej, to bardzo niewiele wiadomo na temat pozycji, jaką literatura amerykańska zajmowała na polskim rynku czytelnym w okresie do wybuchu ostatniej wojny.

Praca Teresy Kieniewicz pt. *Recepcja literatury amerykańskiej w Polsce w dwudziestoleciu międzywojennym* jest więc z pewnością publikacją bardzo potrzebną: wydobywa na światło dzienne fakty, które nie były dotąd powszechnie znane ze względu na rozproszenie i niedostępność informacji, stanowi ważny przyczynek do badań nad literaturą amerykańską w naszym kraju jako druga tego rodzaju praca po książce Jerzego Szkupa o recepcji prozy amerykańskiej w dwudziestoleciu powojennym¹.

Książka składa się z dwóch części. W części opisowej omówiony jest stan informacji o USA istniejący w Polsce w okresie międzywojennym (rozdz. 1) oraz

¹ J. Szku p, *Recepcja prozy amerykańskiej w Polsce Ludowej w latach 1945—1964*. Warszawa 1972.